

**PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ**

19/2014/73–e

**Wydanie specjalne**

## ***Radio Wolna Europa & Głos Ameryki & BBC***



...and...



...and...



**3. maja 1952** r. o godz. 11<sup>00</sup> została nadana z Monachium pierwsza audycja w języku polskim. O tym wydarzeniu przypominała izba wyższa Parlamentu RP, która przyjęła uchwałę upamiętniającą działalność polskiej sekcji radia.

– „*To uchwała, która nie tylko przypomina rolę tego radia, ale także wyraża podziękowanie i wdzięczność dla pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa i jej współpracowników z Polski. W Polsce Ludowej współpraca z Radiem Wolna Europa była niebezpieczna i traktowana przez komunistyczne władze jako zaangażowanie w amerykańską propagandę, która za pomocą terroru informacyjnego miała zmienić ustrój w Polsce. – Działalność Wolnej Europy była niezmiernie istotna i ważna dla nas w kraju. To było przebijanie muru izolacji cenzury, która miała spowodować, że wszystko w Polsce będzie podporządkowane partii*”. – powiedział marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, który wspominał działalność rozgłośni w czasie strajków Solidarności w Stoczni Gdańskiej.

**Głos Ameryki – Voice of America** – rozgłośnia należąca do rządu Stanów Zjednoczonych nadająca programy dla zagranicy po angielsku i w kilkunastu innych językach. W latach zimnej wojny, *Głos Ameryki* wraz z *BBC* i *RWE* uważany był przez władze komunistyczne za „rozgłośnie dywersyjną” i w związku z tym programy były zagłuszane. Poza informacjami politycznymi w audycjach polskiej redakcji starano się pokazywać także różne aspekty życia na zachodzie nieznane w komunistycznej rzeczywistości.

**Sekcja polska BBC** – oddział British Broadcasting Corporation, nadający serwisy informacyjne oraz audycje historyczne, społeczne i kulturalne w latach 1939-2005.

Nadawała na falach krótkich, średnich, długich oraz ultrakrótkich. Pierwsza audycja BBC w języku polskim została nadana siedem dni po rozpoczęciu II Wojny Światowej i cztery po przystąpieniu Wielkiej Brytanii do wojny z Niemcami.

Jako pierwszy przemówił Edward Raczyński, ambasador Rzeczypospolitej w Londynie. Mówił o walce Polski „...w imię zasad wolności i sprawiedliwości, którym nie sprzeniewierzyła się w swej historii”. W czasach PRL-u i cenzury, władze próbowały ograniczyć dostęp do odbioru polskojęzycznych audycji *BBC*, które były dla słuchaczy okazją do poznania informacji z niezależnych źródeł. Z racji charakterystycznego sygnału rozgłośnie zaczęto nazywać „...**radiem bum, bum, bum, BUM**”.



*Budynki rozgłośni RWE*



***„Tu rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa”***



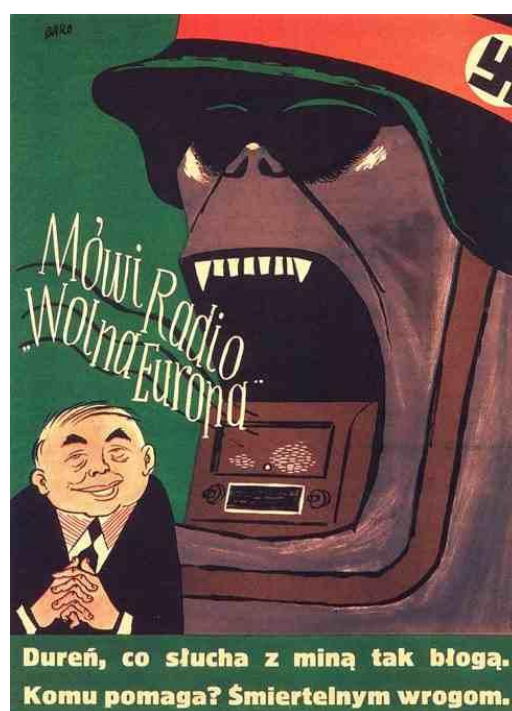
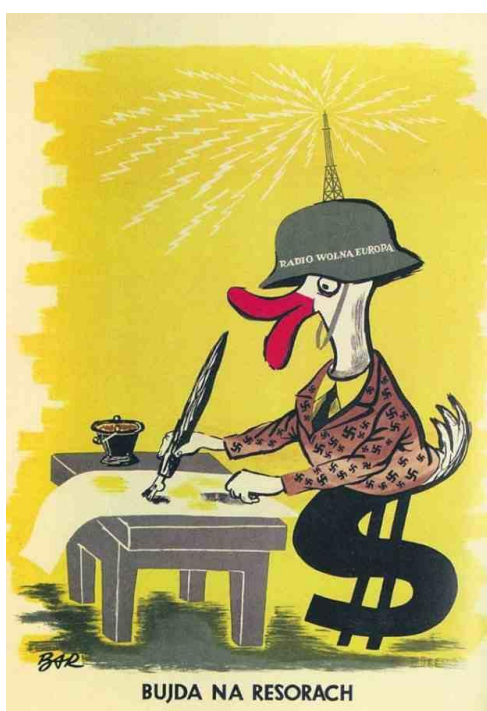
**Radio Wolna Europa** miało jasno określony program. Kilka rozgłośni, które nadawały audycje w różnych językach. Swój program, miała także Polska Rozgłośnia. Dla polskich komunistów, RWE zawsze należało do największych wrogów, którym nigdy nie odpuszczali. W Rozgłośni działali Polacy, którzy nadawali audycje o sprawach polskich. Nie było żadnej przewencyjnej cenzury. Rozgłośnia nie miała służyć zdalnemu kierowaniu narodem polskim. Głównym jej zadaniem była walka z propagandą i indoktrynacją, prostowanie fałszów, ukazywanie prawdy historycznej, dostarczanie pełnej informacji o tym, co dzieje się w Polsce i na świecie. Rozgłośnia służyła podtrzymywaniu oporu moralnego i niezależności myśli. Radio wystrzegało się wszystkiego, co mogłoby pchnąć społeczeństwo do czynnego oporu albo zorganizowania się pod ziemią.

Działacze Radia mieli, w swojej pracy, kierować się przede wszystkim troską o bezpieczeństwo słuchaczy. Radio miało być odbiciem różnorodnych, nawet sprzecznych opinii i ocen, gdyż różnice poglądów miały w najlepszy sposób demonstrować wolność słowa. Miało podtrzymywać tradycję wszystkich głównych nurtów politycznych, jednak nie miało, w swoich programach dopuszczać się wzajemnych napaści ani ataków personalnych. Program działania głosił, że każdy ma prawo do swoich poglądów, jednak w sprawach takich jak niepodległość, demokracja i granice, wszyscy byli zgodni i solidarni.

**Radio Wolna Europa** skupiło w swoich szeregach znanych, cenionych i szanowanych dziennikarzy, publicystów i pisarzy, którzy tworząc audycje, mieli na celu przede wszystkim oddziaływanie w środowiskach krajów dotkniętych represjami. Taką rolę spełniała **Polska Rozgłośnia Radia Wolna Europa**. Zanim powstała Polska Rozgłośnia RWE, audycje po polsku nagrywane były w Nowym Jorku i przesyłane do Niemiec, skąd były nadawane. Pierwszym szefem niewielkiego zespołu redakcyjnego w Nowym Jorku był urzędnik służby dyplomatycznej RP, Lesław Bodeński. Rok później na stanowisku zastąpił go Stanisław Strzetelski, przedwojenny publicysta i redaktor „Wieczoru Warszawskiego”.

Po wybuchu wojny w Korei, Amerykanie utwierdzili się w przekonaniu, że sowieckie ambicje stanowią bezpośrednie zagrożenie dla kraju. W związku z tym postanowili, że zamiast jednej godziny programu nagrywanego w Nowym Jorku, utworzonych zostanie pięć potężnych rozgłośni, które będą nadawały programy przez cały dzień. Rozgłośnie te miały zostać ulokowane w bezpośredniej bliskości sowieckiego bloku. Audycje Radia Wolna Europa były intensywnie zagłuszane przez służby bezpieczeństwa państw komunistycznych. Jednak nigdy nie udało się zakłócić wszystkich audycji.

**Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa** – to polskojęzyczna sekcja, która w czasie PRL była najczęściej słuchanym (i systematycznie zagłuszonym) przekazem zagranicznym.



3. maja 1952 r. o godz. 11<sup>00</sup> została nadana z Monachium pierwsza audycja w języku polskim.

W Polsce, zagłuszanie Radia zakończyło się dopiero 1. stycznia 1988 r. Jednak komunistyczne władze nie poprzestały na zakłócaniu nadawania audycji. Służby bezpieczeństwa przeprowadzały także bezpośrednie ataki przeciwko RWE – zamachy bombowe – zostało zabitych kilku pracowników. Wielu pracowników Radia było szykanowanych poprzez anonimowe telefony z pogrózkami czy przez fabrykowanie spreparowanych donosów. Te akcje skierowane były na zagranicznych korespondentów Rozgłośni, w tym także na tych, którzy pracowali dla Radia i mieszkali na terenie Polski w okresie PRL.

Rozgłośnia zakończyła działalność 30. czerwca 1994 r., a jej archiwum programowe przekazano polskiemu Archiwom Państwowym.

Na pierwszego dyrektora **Rozgłośni Polskiej RWE**, mianowany został w grudniu 1951 r. **Jan Nowak Jeziorański**. Jego kandydaturę wysunęła delegatura Rady Jedności Narodowej w USA, a poparta została przez RJN w Londynie.



*3. maja 1952 r. – Jan Nowak-Jeziorański w Radio Wolna Europa*



**Jan Nowak-Jeziorański** – polityk, politolog, działacz społeczny, dziennikarz, kurier i żołnierz AK, emisariusz Komendy AK i Rządu RP w Londynie.

Największe zasługi i sławę zdobył jako „*Jan Nowak*”. Pod tym okupacyjnym pseudonimem prowadził wojenną działalność kurierską a w latach późniejszych używał go także przed mikrofonami Radia Wolna Europa.

Urodził się w Berlinie. Uczęszczał do Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Warszawie. W 1937 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii i został skierowany do odbycia służby wojskowej w 2 Dywizjonie Artylerii Konnej. Jako bombardier podchorąży artylerii, w 1939 r. został wzięty do niewoli przez Niemców na Wołyniu.

Po ucieczce z niewoli, działał w podziemiu, od 1941 r. w ZWZ (przemianowanym w 1942 r. na Armię Krajową). Brał udział w Akcji „N” – zakonspirowanej komórce rozprowadzającej materiały propagandowe, których celem było obniżenie morale żołnierzy niemieckich. Pracował także z polecenia ZWZ w administracji niemieckiej, aby uzyskać dokumenty okupanta pomocne polskim organizacjom konspiracyjnym. W 1940 r. zadebiutował, jako publicysta polityczny drukując w podziemnym wydawnictwie „Znak” esej o Konstytucji 3 Maja.

W 1943 r. zgłosił się, jako ochotnik, na funkcję kuriera AK do władz polskich poza krajem. Pod przybranym nazwiskiem „*Jan Kwiatkowski*” został wysłany do Poselstwa Polskiego w Sztokholmie. Po przekazaniu poczty powrócił do kraju. Po sukcesie tej wyprawy, powierzono mu znacznie poważniejszą funkcję, bowiem jako emisariusz miał dotrzeć do rządu RP w Londynie. Na potrzeby tej misji przybrał pseudonim „*Jan Nowak*”. W Anglii odbył rozmowy zarówno z przedstawicielami rządu polskiego jak i władz angielskich, w tym z premierem Churchillem.

Z Anglii został przetransportowany do Włoch. W nocy z 25. na 26. lipca 1944 r., lecąc z Brindisi, wylądował w pobliżu Tarnowa (powracając samolot zabrał na pokład szczątki rakiety V-2 i kilku polskich polityków – akcja Most III), a następnie dotarł do Warszawy, jako ostatni emisariusz przed wybuchem Powstania Warszawskiego. W przeddzień kapitulacji, działając z rozkazu komendanta AK gen. Bora-Komorowskiego wyruszył do Londynu, wywożąc setki dokumentów i zdjęć. Jako emisariusz AK zyskał sobie przydomek Kurier z Warszawy.

Po wojnie pozostał na Zachodzie, mieszkając w Londynie, Monachium i Waszyngtonie. W latach 1948-1951 pracował w redakcji polskiej brytyjskiej rozgłośni BBC. Jego działalność w Wielkiej Brytanii pomogła w uświadomieniu zachodniej opinii publicznej o skali zbrodni hitlerowskich na terenie Polski. Pracował wówczas dla BBC w Sekcji Polskiej. Pod koniec 1951 r. podjął się kierowania Rozgłosnią Polską Radia Wolna Europa. Organizował ją przez kilka miesięcy, tworząc przede wszystkim zespół pracowników.

Po odejściu z RWE, przez 20 lat działał w Kongresie Polonii Amerykańskiej (dyrektor krajowy 1979-1996), był też konsultantem Narodowej Rady Bezpieczeństwa USA. Przez wiele lat był aktywny na forach polonijnych, a dzięki znaczącym wpływom w elitach władzy USA odegrał istotną rolę w przyjęciu Polski do NATO.

W lipcu 2002 r., po 58. latach emigracji wrócił do Polski i zamieszkał na stałe w Warszawie. Nawiązując do tytułu książki „Polska z oddali” stwierdził: „Przychodzi moment, kiedy nie wolno patrzeć na kraj z oddali. Dlatego postanowiłem patrzeć na Polskę z bliska”.

Polskie Radio przyznało mu nagrodę Złotego Mikrofonu i odznakę honorową Polskiego Radia. W 2002 r. został uhonorowany Diamentowym Mikrofonem za niepowtarzalną rolę, jaką odegrał kierując Rozgłosnią Polską Radia Wolna Europa oraz promując przemiany dokonujące się w Polsce, a zwłaszcza przystąpienie Polski do NATO oraz proces integracji z Unią Europejską. W tym samym roku radiowe studio S-4 otrzymało imię „Radia Wolna Europa”.

Zmarł 20. stycznia 2005 r. w Warszawie. Uroczysty pogrzeb odbył się 26. stycznia. Na dziedziniec Zamku Królewskiego w Warszawie, gdzie wystawiono trumnę przybyli tłumnie mieszkańcy Warszawy i delegacje z kraju oraz wiele osobistości ze świata kultury i polityki.



Schedę szefowania RWE po Janie Nowaku-Jeziorańskim przejął w latach 1976-1982 **Zygmunt Michałowski** – dziennikarz, publicysta, komentator.

Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim (studia przerwane przez wybuch II Wojny Światowej). Po wejściu do Polski wojsk sowieckich przedostał się w październiku 1939 r. przez Rumunię, Węgry, Grecję i Jugosławię do Francji, korzystając z pomocy udzielanej uchodźcom polskim przez placówki dyplomatyczne RP. Wcielony do stworzonych we Francji Polskich Sił Zbrojnych brał udział w kampanii francuskiej w 1940 r. Po klęsce Francji został ewakuowany do Anglii.



Uzyskał urlop z wojska na dokończenie studiów prawnych. Studiował na Uniwersytecie St. Andrew w Szkocji, a następnie na Polskim Wydziale Prawa Uniwersytetu w Oxfordzie. Po odbyciu kursu dyplomatyczno-konsularnego w Londynie, wstąpił do służby w ministerstwie spraw zagranicznych Rządu na Uchodźstwie. Po wyzwoleniu Belgii, od końca 1944 r. do 5. lipca 1945 r. pełnił funkcję attaché poselstwa RP w Brukseli. Był aktywnym działaczem Polskiego Ruchu Wolnościowego „*Niepodległość i Demokracja*”. W 1947 r. przystąpił do Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Był sekretarzem komitetu wykonawczego Zjednoczenia w Brukseli (1947-1948) i Paryżu (1948-1950). Następnie wyemigrował do Australii, gdzie do 1952 r. pracował w przemyśle. W 1954 r. powrócił do Europy i objął stanowisko korespondenta Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Berlinie. Następnie przeniesiony został przez ówczesnego dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE Jana Nowaka-Jeziorańskiego do biura RWE w Paryżu. Wezwany do centrali RWE w Monachium, był m.in. asystentem dyrektora Rozgłośni Polskiej i zastępcą dyrektora. Po odejściu Nowaka-Jeziorańskiego, w latach 1976-1982 z jego rekomendacji objął stanowisko dyrektora Rozgłośni.

W 1982 r. przeszedł na emeryturę. Zamieszkał w Belgii. W ostatnich latach życia wrócił do Krakowa. Pogrzeb odbył się 16. lipca 2010 r. na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Podczas uroczystości przekazano na ręce rodziny Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Następnym dyrektorem RWE został **Zdzisław Najder** – historyk literatury, opozycjonista w czasach PRL. Ukończył VI Liceum Ogólnokształcącego im. Reytana w Warszawie. Studiował historię literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, a później na Uniwersytecie w Oksfordzie, gdzie zdobył kolejno tytuły licencjata, magistra i doktora literatury polskiej i filozofii. Działal w polskiej opozycji demokratycznej. Na przełomie lat 1975/76 założył Polskie Porozumienie Niepodległościowe. W czasie Stanu Wojennego w Polsce przebywał w Oksfordzie. Dzięki rekomendacji Nowaka-Jeziorańskiego został dyrektorem polskiej sekcji Radia Wolna Europa. W PRL, w 1983 r. został skazany zaocznie na śmierć za rzekomą kolaborację z wywiadem amerykańskim; wyrok uchylono w 1989 r. Na stanowisku szefa polskiej sekcji pozostał do 1987 r.



Po upadku reżimu komunistycznego w 1989 r. powrócił do Polski, był doradcą Lecha Wałęsy i Jana Olszewskiego. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

W 1992 r, po odwołaniu rządu Jana Olszewskiego, przyznał, że „samodzielnie zgodził się na „dłuższe rozmowy” ze Służbą Bezpieczeństwa, które miały na celu wprowadzenie SB w błąd i ukrywanie tego, co rzeczywiście robili moi przyjaciele (...) i co robiłem ja sam”. Ujawniono, że w latach 1958-1963 Najder był ewidencjonowany przez SB jako tajny współpracownik „Zapalniczka”.

30. kwietnia 2009 r. został powołany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na członka Rady Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Jest wykładowcą Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie.

W latach 1987-1989 następcą Najdera w RWE został **Marek Łatyński** – dziennikarz, publicysta, komentator, dyplomata. Pracował w Polskim Radiu jako redaktor, a następnie szef redakcji angielskiej – zajmował się też tłumaczeniami. W 1967 r. wyjechał wraz z rodziną z Polski. Poprzez Zbigniewa Brzezińskiego nawiązał kontakt z Nowakiem-Jeziorańskim. Następnie był wieloletnim dziennikarzem Rozgłośni Polskiej RWE. Po objęciu w 1982 r. kierownictwa Rozgłośni przez Najdera (po tym, jak wcześniej proponowano to stanowisko Łatyńskiemu), wyjechał do Waszyngtonu, gdzie pracował w redakcji Głosu Ameryki. Po odwołaniu Najdera przez amerykański zarząd RWE, przyjął ponowną propozycję objęcia szefostwa Rozgłośni Polskiej i powrócił do Monachium. Po 1989 r. był ambasadorem Polski w Konfederacji Szwajcarskiej (w latach 1991-1994). W 1997 r. wydał wspomnienia poświęcone swojej pracy w Rozgłośni: „Ogród angielski I. Wspomnienia z Radia Wolna Europa.”

Ostatnim dyrektorem Sekcji Polskiej RWE był **Piotr Mroczyk** – działacz opozycji, dziennikarz. Po studiach na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, pracował w Polskim Radiu w Warszawie. W roku 1980 został przewodniczącym Solidarności do spraw Radia i TV. W stanie wojennym był przez ponad rok internowany w Białolecie. Po wyjściu z więzienia został zmuszony do wyjazdu do Anglii. Zaproszony przez United States Communications Agency objechał USA z cyklem wykładów na temat politycznej sytuacji w Europie Wschodniej i wpływu papieża Jana Pawła II. Po wielu wystąpieniach, w większości głównych stacji telewizyjnych w Stanach, otrzymał pracę w Głosie Ameryki. W celu pomagania internowanym i więźniom politycznym zorganizował Fundację Solidarności. W roku 1989 zaoferowano mu pozycję dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE. Został nim do rozwiązania polskiej sekcji w 1994 r. Zmarł 19. grudnia 2007 r. w Warszawie.



W historii Rozgłośni zaistniały przynajmniej dwa wydarzenia, które zelektryzowały polską opinię. Pierwsze jesienią 1954 roku...

„**Tu mówi Józef Światło** – tymi słowami zaczynała się najbardziej popularna w latach 50. audycja zakazanego Radia, w której były wysoki funkcjonariusz PRL-owskiego bezpieczeństwa opowiadał o kulisach „wielkiej polityki”, o najważniejszych urzędnikach komunistycznego kraju i popełnianych przez nich zbrodniach. Audycje rozpoczęły się we wrześniu 1954 roku i emitowane były regularnie, raz w tygodniu, przez ponad dwa lata, przyciągając przed odbiorniki radiowe wielotysięczne rzesze Polaków. Każdy z nas chciał usłyszeć, co ma do powiedzenia były funkcjonariusz MBP, który w studio RWE spokojnym, opanowanym, mocnym głosem dzielił się ze słuchaczami swoją wiedzą o aparacie represji w Ludowej Polsce. W opowiadaniach pułkownika wciąż powtarzały się konkretne informacje: nazwiska, daty, wyroki, kryptonimy poszczególnych akcji. Dużo było szczegółowych informacji na temat metod pracy operacyjnej funkcjonariuszy, zbrodniczych śledztw i tortur, nazwisk ofiar.

Światło odsłaniał precyzyjnie prywatne, amoralne życie wysokich funkcjonariuszy partyjnych i państwowych, ich apetyt na luksus konsumowany w ukryciu przed masami (sklepy za żółtymi firankami). Pogoń za karierami po trupach towarzyszy partyjnych. Opowiadał o morderczych grupach formowanych przez partię i UB, likwidujących opozycję peeselowską, o zbrodniczej roli względem oficerów LWP, o gnębieniu „nacjonalistycznego odchylenia”.

Scharakteryzował początki PPR-u w Polsce, jako ścisłej agentury sowieckiej, jej organizacji „*Miecz i Plug*”, wysługującej się Gestapo. Odsłonił mechanizm sfalszowanego referendum z 1946 r. i wyborów z 1947 r., komenderowania literaturą, sztuką i oświatą. Obnażył tło i okrutne kulisy śledztw i procesów pokazowych, opowiadał o nieznanym społeczeństwu tajnych procesach. Instruował jak bronić się w więzieniach przed „agentami celnymi”, nasłanymi funkcjonariuszami dla wydobywania wyznań od udręczonych torturami więźniów politycznych w celach więziennych. Opowiadał wreszcie, odsłaniając głębokie tajemnice, o zakonspirowanych lokalach kaźni. Był najbardziej kompetentnym rozmówcą w RWE o ówczesnych procesach Rajka, Noela Fielda na Węgrzech, Slanskiego w Pradze. Był tych procesów obserwatorem z ramienia MBP.

Efektom audycji z jego udziałem było rozwiązanie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, usunięcie Radkiewicza, aresztowanie dygnitarzy tego resortu, Różańskiego, Romkowskiego, Fejgina, późniejsze ich procesy i kary. Zbliżająca się „*odwilż*” polityczna spowodowała zwolnienie z więzień tysięcy niewinnych ludzi, a nawet towarzyszy partyjnych Gomułka i Spychalskiego. „*Trybuna Ludu*” oznajmiła, iż reforma służb bezpieczeństwa oznacza likwidację państwa w państwie. Równocześnie, określała Światło, jako Judasza klasy robotniczej i agenta imperializmu amerykańskiego.

Nie wiadomo do dziś, co kierowało człowiekiem, który osobiście „dyrygował” ciężkimi zbrodniami komunistycznymi pierwszego okresu Polski Ludowej, gdy przed rozgłosnią RWE składał relacje. Czy była to chęć ekspiacji, korygowania systemu władzy, czy też zniszczenia reżimu.



Według Stevena Stewarda („*Operation Splinter Factor*”) i Leonarda Mosleya („*Dulles*”) Światło został w 1948 r. zwerbowany przez brytyjski wywiad MI6 i przekazany operacyjnie wywiadowi amerykańskiemu OSS, poprzednikowi CIA, kierowanemu przez Allena Dullesa. Odegrać miał kluczową rolę w operacji „*Splinter Factor*”, w ramach której służby zachodnie skompromitowały w oczach służb komunistycznych Noela Fielda i spowodowały duże zamieszanie i procesy m.in. Rajka na Węgrzech, Slanskiego w Czechosłowacji i aresztowanie Gomułka w Polsce.

Światło zameldował swoim zachodnim mocodawcom pojawienie się Fielda w Polsce, brał udział w podrzucaniu i rozpowszechnianiu materiałów sugerujących działalność agenturalną Fielda na rzecz Zachodu. Po śmierci Stalina, operacja „*Splinter Factor*” została zakończona. Światło postanowił zabezpieczyć się, uciekając na Zachód.

Z przywołanych publikacji wynika, że wizerunek Józefa Światła jako uciekiniera, który z pobudek patriotycznych ujawnił zbrodnie i kulisy stalinizmu w ludowej Polsce, nie jest prawdziwy. W rzeczywistości podpułkownik MBP został świadomie wykorzystany przez jednych komunistów przeciwko innym komunistom. Na jego zasługach kładzie się cieniem jego zbrodnia przed grudniem 1953 roku. Jak zauważył Nowak-Jeziorański (który osobiście podjął decyzję o emitowaniu audycji z udziałem oficera): „*Zasługi Józefa Światła dla ujawnienia bolesnej prawdy o zbrodniach komunistycznego reżimu, nie mogą przysłaniać faktu, że był on częścią tego reżimu i był osobiście odpowiedzialny za wiele jego zbrodni*”.

W listopadzie 1953 roku, Bolesław Bierut polecił ppłk. Józefowi Światłu uzyskać we wschodnioniemieckim ministerstwie bezpieczeństwa (Stasi) tzw. „*uciszenie*” (wyeliminowanie) Wandy Brońskiej. W tym celu, Światło wraz z dyrektorem Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego płk. Anatolem Fejginem, wyjechał do Berlina Wschodniego. Na miejscu odbył konferencję z sekretarzem stanu ministerstwa bezpieczeństwa Erichem Mielke, przedłożył mu całą dokumentację i zażądał „*uciszenia*” Wandy Brońskiej.

**(Wanda Brońska-Pampuch** – dziennikarka, tłumaczka i pisarka, córka Mieczysława Brońskiego działacza KPP. Wraz z rodzicami towarzyszyła Leninowi w jego podróży pociągiem ze Szwajcarii do Rosji przed wybuchem Rewolucji Październikowej. Później jej rodzice zostali podczas „wielkiej czystki” rozstrzelani w Moskwie, ona trafiła do Gułagu, do kopalni złota w Magadan. Po II Wojnie Światowej powróciła do Polski i została dziennikarką. Skierowano ją do pracy w Niemieckiej Republice Demokratycznej, stamtąd jednak w 1949 r. przeszła do Berlina Zachodniego. Podjęła pracę w Rozgłośni Polskiej RWE głosząc prawdę o systemie sowieckich łagrów.)

Mielke przyrzekł, że poczyni odpowiednie kroki. Mając wolny czas, postanowili przejechać się kolejką i przypadkowo znaleźli się w Berlinie Zachodnim, w sektorze francuskim.

Światło wspominał: – *Tam zobaczyliśmy wielkie sklepy bardzo ładnie urządzone, ogrom towarów, zupełnie odcinające się od Berlina Wschodniego. Raczej uważaliśmy, że jesteśmy we Wschodnim Berlinie, tylko, że dotychczas nie widzieliśmy centrum. Weszliśmy do sklepu i zaczęliśmy kupować różne rzeczy, które nam się podobały w owym czasie. Kiedy mieliśmy zapłacić za towar, okazało się, że potrzebne nam są zachodnie marki i wtedy dopiero zorientowaliśmy się, że znajdujemy się w Berlinie Zachodnim”.*

Światło uciekł następnego dnia, 5. grudnia 1953 roku.

Wspominał: – *„Na drugi dzień wraz z pułkownikiem Fejginem udaliśmy się na nowo do Berlina Zachodniego. Ja z zamiarem ucieczki, on z zamiarem zakupu rzeczy, które mu się podobały. Gdy przejechaliśmy do Berlina Zachodniego, wstąpiłem do budki z zamiarem wymieniania pieniędzy na zachodnie. Plk. Fejgin był na ulicy przed tym sklepem, czekał na mnie. Umówiliśmy się w ten sposób, że następnie on wejdzie i wymieni walutę. Liczyłem, że po jego wejściu do sklepu będę mógł odejść od niego i zwyczajnie uciec, będę miał trochę czasu na odłączenie się. W Berlinie Zachodnim zgłosiłem się do władz amerykańskich. Było to dla nich zupełne zaskoczenie, kiedy się wylegitymowałem i kiedy dowiedzieli się, kim jestem. W Berlinie Zachodnim spędziłem tylko jedną noc”.*

Wiadomość dotarła do Warszawy wieczorem 6. grudnia 1953 r. Prawdopodobnie jeszcze przed północą treść szyfrowanej depechy z polskiej ambasady znali nie tylko szef bezpieczeństwa Stanisław Radkiewicz, ale też przywódca Polski Ludowej Bolesław Bierut: „...poprzedniego dnia w Berlinie Zachodnim zaginął Józef Światło, podpułkownik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego”.

Z Polski natychmiast przybyli do Berlina wysłannicy, którzy w porozumieniu z niemieckimi i sowieckimi służbami specjalnymi mieli zorganizować poszukiwanie zaginionego. Przeprowadzono wizję lokalną, uruchomiono agentów w zachodnioniemieckiej policji. Na próżno.

W styczniu 1954 r., na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR rozważana była możliwość zwrócenia się z notą dyplomatyczną do władz Niemiec zachodnich, czego jednak ostatecznie nie zrobiono. Determinacja była zrozumiała – Światło był wicedyrektorem Departamentu X MBP zajmującego się inwigilowaniem członków partii i walką z „wrogiem” w jej szeregach.

To on utrzymywał w ruchu maszynę czystki, przyjmował instrukcje wprost od Bieruta, nadzorował przebieg śledztw, kierował ekipą, która aresztowała Gomułkę. Znał nie tylko mechanizmy działania systemu, ale też wiedział – bo należało to do jego obowiązków – wszystko o kompromitujących szczegółach z życia elity władzy. W MBP powołano komisję mającą ustalić, do jakich dokładnie dokumentów i tajemnic miał dostęp, oraz ponownie prześwietlić jego życiorys. To drugie zadanie było stratą czasu: podpułkownik był wielokrotnie skrupulatnie sprawdzany – gdyby istniał cień podejrzeń, nigdy nie objąłby tak wysokiego stanowiska.

Mimo to przesłuchano ponad trzydzieści osób – dawnych i obecnych współpracowników Światły, które wykluczyły możliwość, że zaginiony dopuścił się zdrady. Komisja była bardziej sceptyczna – stwierdziła m.in., że: ...w ostatnim okresie Światłę nurtowało jakieś rozgoryczenie i niezadowolenie. Ostatecznie sprawę zaginięcia uznano za niewyjaśnioną i odłożono ad acta.

Mijały miesiące i nie pojawiały się ślady sugerujące, żeby nastąpił przeciek, a zachodnie wywiady miały nowe źródło informacji. Kiedy zachodnioniemiecka prasa opublikowała informację, że z wód Szprewy wyłowiono zwłoki mężczyzny, którego rysopis i opis ubrania pasowały do Światły, kierownictwo MBP odetchnęło. Uznało, iż najprawdopodobniej porwał go amerykański wywiad i nie mogąc wydobyć od niego żadnych zeznań, w końcu go zamordował. Wiele było w tym myślenia życzeniowego – zdrada na tak wysokim szczeblu oznaczałaby katastrofę dla całego resortu.

Stefan Staszewski, który w styczniu 1954 r. został wiceministrem rolnictwa, mówił po latach Teresie Torąńskiej: „*Kilka dni po ucieczce Światły – pamiętam – a więc w grudniu 1953 r., ktoś powiedział mi, że Światło pojechał z Tolkiem Fejginem do Berlina, szli ulicą.*

*Światło rzekł do Tolka: poczekaj na mnie chwilę, wszedł do sklepu i wyparował. Nasi bezpieczniacy podejrzewali, że go porwano. Nie wierzyłem. Słuchajcie – powiedziałem komuś – oni go nie porwali, bo tak się nie porywa, on nawiał. Ale oni się tego po Światle nie spodziewali”.*

Staszewski się nie mylił. Światło żył i miał się dobrze. Owego sobotniego wieczoru, gdy tylko Fejgin zniknął w kantorze, poszedł na posterunek zachodnioniemieckiej policji i zażądał, by odstawiono go na kwaterę amerykańskiej żandarmerii wojskowej. – *„Było to dla nich zupełne zaskoczenie, kiedy się wylegitymowałem i kiedy dowiedzieli się, kim jestem”* – wspominał Światło. – *„Zaskoczenie było jeszcze większe, gdy na posterunku Military Police wyjąłem z kieszeni i położyłem na stole rewolwer służbowy, automatyczny, z którym się nie rozstawałem od 1945 r.”*

Światłą przewieziono do zakonspirowanego lokalu CIA pod Frankfurtem i poddano kilkutygodniowej serii przesłuchań, aby ustalić, czy jest tym, za kogo się podaje. Amerykanie obawiali się, że może być to sowiecka intryga obliczona na dezinformację ich wywiadu. Światło przeszedł egzamin pomyślnie i w kwietniu został przewieziony do USA, gdzie rozpoczęła się druga tura przesłuchań. To wówczas ujawnił wszystko, co wiedział o kulisach funkcjonowania systemu komunistycznego w Polsce i mechanizmach sowieckiej kontroli.

Kiedy ucieczka oficera wyszła na jaw, służby specjalne trzech państw (PRL, ZSRR i NRD) wszczęły śledztwo, które miało wyjaśnić okoliczności tego zdarzenia i jego skutki. Odtajnione po 1990 roku akta STASI (przekazane po upadku muru berlińskiego do Instytutu Gaucka) wskazują, że wersja podawana przez zbiega nie była prawdziwa. Publikacja zbiorowa *„STASI – pierwsze lata tajnej służby”* – opracowana przez niemieckich historyków i wydana w Berlinie w 1991 roku – pokazuje dokumenty związane m.in. z jego ucieczką. Śledczy odkryli, że kiedy Światło dostał się w ręce Amerykanów, miał z sobą walizkę z dokumentami obciążającymi kierownictwo resortu MBP. Tej walizki nie miał, kiedy wchodził wraz z towarzyszami na naradę do szefów STASI i nie miał jej również wtedy, kiedy z niej wychodził. Za to miał ją w ręku, kiedy przechadzał się wraz z Fejginem po Berlinie Zachodnim. On sam tłumaczył później, że walizkę tę wziął z hotelu po naradzie. Skrupulatni wschodnioniemieccy śledczy odkryli jednak, że w tym czasie nie można było dojechać metrem z powrotem do hotelu i potem przejechać do Berlina Zachodniego. Płynął z tego wniosek, że w ucieczce pomagała jeszcze inna osoba, która przekazała Światłu walizkę w momencie, gdy na krótką chwilę rozstał się z Fejginem!

Ucieczka oficera zawierała jeszcze o wiele więcej takich dziwnych okoliczności. Światło nie znał Berlina Zachodniego, ale natychmiast znalazł drogę do budynku zachodnioniemieckich służb specjalnych. Nikt nie śledził jego i Fejgina, gdy podczas służbowej delegacji bez pozwolenia przekroczyli granicę kraju kapitalistycznego. – *„Okoliczności te wskazują, że Światło nie działał sam, lecz ktoś mu od początku do końca pomagał”* – mówił Rafał Brzeski, dziennikarz zajmujący się służbami specjalnymi.

Również Henryk Piecuch – pisarz i historyk służb specjalnych nie wierzy, by ucieczka Światły mogła być przypadkowa. – *„W tajnych służbach nigdy i nigdzie nie było przypadków. – Ucieczki wielkich szpiegów zazwyczaj były wyreżyserowane i stanowiły element jakiejś gry. Tak samo było w tym przypadku”.*

Dzięki odtajnionym archiwom komunistycznych służb specjalnych, zachodni i polscy historycy mogli lepiej przyjrzeć się jego roli. Ich publikacje odkrywały nowe, nieznane wcześniej wątki i przynosiły odpowiedzi i rozwiązania wielu zagadek. Z archiwów wynika, że ucieczki szpiegów były w wielu przypadkach grą kontrolowaną przez służby specjalne państw komunistycznych. Dzięki nim można było bowiem znakomicie dezinformować przeciwnika. Uwagę na to zwracał w rozmowie z brytyjskimi agentami m.in. Wasilij Mitrochin, który wywiózł z ZSRR swoje archiwum, a także uciekinierzy, którym za dezercję z ojczyzny groziła śmierć. Tak samo było w przypadku Światły. Już w krótki czas po jego ucieczce, analitycy CIA zwrócili uwagę, że mówi on w sposób wybiórczy, celowo przemilczając istotne wydarzenia, o których musiał mieć wiedzę.

Ujawnienie nieoczekiwanej ucieczki Światły spowodowały historyczne reakcje władz PRL – natychmiast wysunięto standardowe oskarżenie, że był długoletnim, zakonspirowanym agentem wywiadu USA, który podstępnie wkradł się na zajmowane stanowiska. Po konsultacjach w Moskwie dokonano zmian w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego – podzielono go na dwa resorty (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów), dotychczasowy szef MBP Stanisław Radkiewicz stracił stanowisko i został ministrem Państwowych Gospodarstw Rolnych. Władze PRL dopiero 21. października 1962 roku pozbawiły Światłą stopnia oficerskiego.

Kiedy CIA wydobyła już ze zbiega wszystko, postanowiła go wykorzystać propagandowo.

*„Data 17 września 1954 r. utkwiała mi mocno w pamięci – pisał we wspomnieniach Nowak-Jeziorański, Była chyba jedną z najważniejszych dat w kalendarzu mego ćwierćwiecza w RWE. Późnym wieczorem tego dnia wręczono mi kopertę zawierającą taśmę dźwiękową. Nic więcej. Wbrew przyjętej praktyce nie był do niej dołączony ani tekst, ani raport działu realizacji programu. Na kopercie ktoś wykreślił nazwisko urzędnika konsulatu USA w Monachium i wpisał adres Rozgłośni Polskiej RWE. W redakcji nie było już nikogo, ale w studiu pracował reżyser Jan Jasiewicz. Poprosiłem go o przegranie tajemniczej taśmy. Poszedłem do studia z Błażyńskim. Wszyscy trzej oniemieliśmy z wrażenia, gdy z głośnika popłynęły pierwsze słowa: "Mówi urzędnik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego".*

Świat poznał sensację kilkanaście dni później, 28. września 1954 r. Na konferencji prasowej w Waszyngtonie prokurator generalny USA ogłosił, że Ameryka udzieliła azylu wysokiej rangi funkcjonariuszowi władz komunistycznych w Polsce, podpułkownikowi Józefowi Światłu. Następnie on sam wystąpił przed dziennikarzami, mówiąc: *„Miałem dostęp do najtajniejszych dokumentów Biura Politycznego. Na ich podstawie przekonałem się, kto rządzi Polską, w czym imieniu i czym kosztem”.*

Nowak-Jeziorański postanowił nagrać cykl wywiadów ze Światłą, wychodząc z założenia, że będzie to ciężki cios dla reżimu w Polsce. Prowadzącym rozmowę został dziennikarz Zbigniew Błażyński. Musiał sprostać trudnemu zadaniu: ani Światło, ani CIA nie godzili się na wywiad w studiu radiowym. Wystąpienia Światły były nagrywane wcześniej i emitowane z komentarzem Błażyńskiego.

Dziennikarz tak wspominał swojego rozmówcę:

*„Światło był niskiego wzrostu, ciemny blondyn, o pełnej twarzy, grubych wargach i szklanych, szarych oczach, które potrafią patrzeć, nie widząc. A jednocześnie, w pewnych momentach patrzył tak przenikliwie, że wydawałoby się przenika rozmawiającego z nim na wskroś, do najgłębszych niemal tajników tego, co rozmówca myśli. Nie zapomnę, jak w czasie jednej z rozmów ożywił się nagle, spojrzał na mnie i powiedział najzupełniej niespodziewanie: Czy pan wie, o co Amerykanie mnie pytają? Ilu ludzi zabiłem, czy też torturowałem tymi oto własnymi rękami. Czyż to nie jest głupie? Nigdy nikogo nie zabiłem ani nie torturowałem, ja tylko wydawałem rozkazy, podpisywałem większość z nich, a potem dopilnowywałem tylko właściwego wykonania tych rozkazów. I to wszystko”.*

Cykl zatytułowany „Za kulisami bezpieki i partii” okazał się dynamitem. Światło opowiadał nie tylko o terrorze i bezprawiu, ale też o najpilniej skrywanych tajemnicach.

*„Ogłasza się ordynację wyborczą, która ma wszystkie cechy demokratycznego prawa wyborczego. Organizuje się wielką masową przedwyborczą kampanię polityczną. Naród wybiera swoich posłów i swoich radnych. Tak to wygląda na zewnątrz i w propagandzie. A jak jest naprawdę? (...) Wybory przeprowadza tylko i wyłącznie Departament X MBP. Wiem, bo sam to robiłem. (...) Jak się to odbywa? Przede wszystkim nie ma żadnej nominacji kandydatów przez społeczeństwo. Nim się kogoś mianuje czy – jak się to mówi – wybierze na członka władz partyjnych, na delegata na zjazd, posła do Sejmu czy radnego, Departament X musi się wypowiedzieć w sprawie każdego kandydata. Dotyczy to wszystkich z wyjątkiem członków Biura Politycznego”.*

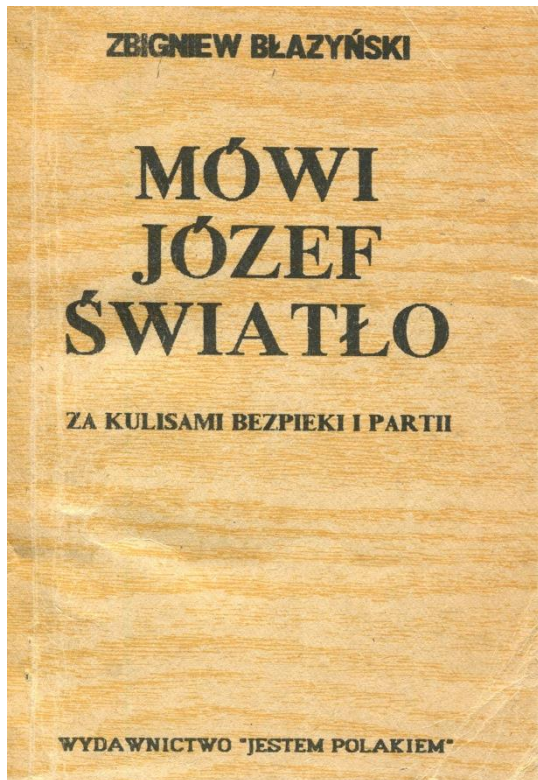
Zwracając się wprost do Bieruta, Światło mówił:

*„Macie do swojej dyspozycji ni mniej, ni więcej tylko dziesięć zbytkownie i luksusowo urządzonych pałacików. Pałac Belwederski, willę przy ul. Klonowej w Warszawie, własne rezydencje w Natolinie, Konstancinie, Sopocie, Juracie, Międzywodziu, Krynicy, Karpaczu oraz specjalną willę do polowania w Łańsku w województwie olsztyńskim. Byłem u was w Belwederze i byłem w Konstancinie. Belweder tylko zewnątrz jest tak skromny, jak był. Podobnie jak wy, na zewnątrz na wiecach, przed masami, jesteście skromni. W waszych apartamentach w Belwederze jest tam przede wszystkim salon – gabinet myśliwski, utrzymany w szarym kolorze, jak skóra jelenia, którą obite są wszystkie meble, zwłaszcza przepiękne krzesła. Mają one oparcia ze specjalnych żył sprowadzanych z Indii, które wyglądają jak struny kontrabasów. (...) Całą jedną ścianę w tym gabinecie zajmuje ogromna szklana szafa wyściełana jelenią skórą. A wewnątrz najwymyślniejsze sztucery i przybory myśliwskie. Bo tow. Bierut poluje. O tak, i polowania jego kosztują państwo kilkaset tysięcy złotych rocznie. Albo na przykład jadalnia w Belwederze. Byłem tam kilka razy na wytwornej kolacji w towarzystwie członków Biura Politycznego. Hebanowe ciemne meble, obicia z najlepszej skóry. Cicho, jak cienie, snują się wytworne kelnerki, które w takich wypadkach razem z kucharzami dyżurują całą noc. Przy jednej ścianie, na niskim kredensie – wyszukane owoce południowe, najrozmaitsze słodczyce, zagraniczne papierosy i wyszukane soki owocowe.*

*Pod drugą ścianą na większym kredensie: wódki, koniaki, likiery, zagraniczne wina – głównie francuskie, węgierskie i krymskie. A obok baterii butelek, na cieniutkiej zagranicznej porcelanie i na srebrnych paterach, kawitory, łososie, homary i najwymyślniejsze zimne zakąski, mięsne i rybne. Od tych zakąsek zaczyna się oficjalna kolacja (...).”*

**Zbigniew Błażyński** – dziennikarz emigracyjny, w latach 50. przeprowadził dla Radia Wolna Europa rozmowy z Józefem Światłą, później pracownik i dyrektor sekcji polskiej BBC. Był absolwentem Wydziału Prawa i Studium Dyplomatycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1936). Po ukończeniu studiów pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, m.in. w wydziale prasowym. Służył w 1. Dywizji Grenadierów w Wojsku Polskim we Francji, następnie organizował ewakuację polskich żołnierzy poprzez Biuro Polskie w Casablance, pracował w Poselstwie Polskim w Lizbonie. W latach 1944-1946 był oficerem prasowym MSZ w Londynie, a następnie pracował z ramienia brytyjskiego Ministerstwa Oświaty, organizując w obozach byłych polskich wojskowych w Wielkiej Brytanii działalność oświatową i edukacyjną (1946-1952).

W latach 1952-1955 pracował jako dziennikarz w Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa, działającej wówczas pod nazwą rozgłośnia „*Głos Wolnej Polski*”. W 1954 przeprowadził dla radia serię wywiadów z Józefem Światłą, nadawanych w cyklu „*Za kulisami bezpieki i partii*” i opracował 40-stronicową broszurę pod tym samym tytułem zrzucającą do Polski w ramach tzw. akcji balonowej. Od 1958 r. był dziennikarzem Sekcji Polskiej BBC w Londynie, gdzie prowadził audycje „*W świecie komunistycznym*” i „*W Polsce i o Polsce*”. W latach 1966-1973 był dyrektorem Sekcji, a w latach 1973-1976 zastępcą dyrektora Departamentu Środkowo-Europejskiego BBC. Po przejściu na emeryturę kierował w latach 80. Polską Fundacją Kulturalną w Londynie. W 1985 wydał książkę „*Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*”, znacznie rozszerzoną (ponad 300 stron) pracę poświęconą Józefowi Światłu, treści jego wywiadów i kulisom pracy nad audycjami poświęconymi jego rewelacjom.



W latach 90. był redaktorem I, VI i VIII tomu „*Materiałów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*” wydawanego przez Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie.

W kraju zawrzało. Z zapartym tchem, z uszami przytkniętymi do aparatów radiowych ludzie słuchali, jak Moskwa rządzi Polską za pomocą swoich doradców i zwerbowanych agentów.

Mimo kar, zasłyszane wiadomości przekazywano dalej, zdarzało się, że nieustaleni sprawcy puszczali audycje Światły przez zakładowe radiowęzły. Ludzie cieszyli się z upokorzenia władzy.

Władze nie dementowały informacji Światły, natomiast pośrednio potwierdzały ich prawdziwość, wzmacniając zagłuszanie rozgłośni.

Ponieważ wpadka zdarzyła się w Departamencie X odpowiedzialnym za inwigilację PZPR i symbolizującym niejako prymat struktur policyjnych nad partyjnymi, działacze tych ostatnich odczuwali cichą satysfakcję. Na posiedzeniach lokalnych komitetów PZPR padały sformułowania w rodzaju: „*UB wynosiła się ponad wszystko, a teraz będzie można ich kontrolować*”, „*Rady Narodowe nie miały dotąd wpływu na działalność milicji*”.

Światło okazał się gwiazdą jednego sezonu. Po roku od swego wystąpienia na konferencji prasowej i po nagraniu cyklu audycji zniknął z życia publicznego. Amerykańskie służby zapewniły mu bezpieczne oraz dostatnie życie, ale do dziś brak jakichkolwiek informacji o losach jednego z najważniejszych dygnitarzy, który uciekł z bloku sowieckiego.

Amerykańscy historycy stawiają tezę, że pułkownik Światło miał w tym czasie jeszcze jedną rolę do odegrania: informowanie agentów sowieckich o kulisach funkcjonowania RWE i o oficerach CIA, którzy przesłuchiwali go. Tezę tę uprawdopodabniają dwa fakty: po pierwsze przez długi czas uciekinier bardzo obawiał się o swoje życie. Po drugie: nigdy nie wyjawiał żadnych szczegółów obciążających Chruszczowa i jego współpracowników. A przecież szczegóły te musiał znać choćby ze swoich wielokrotnych wizyt w Moskwie. Być może więc wyjawiał je amerykańskim służbom, a te nie ujawniły tego... Czy najsłynniejszy w latach 50. szpieg-uciekiniar odegrał tylko swoją rolę czy też zmienił front i przeszedł na stronę Stanów Zjednoczonych – tego dziś nie wiadomo.

Dowcipkowano, że propagandowy slogan „*Oszczędzaj światło*”, władza zastąpiła hasłem: „*Światło, oszczędzaj nas*”.



**Drugi fakt zaistniał w drugiej połowie marca 1971 roku...**

....„*Express Wieczorny*” doniósł: – „...as polskiego wywiadu wrócił do kraju”. Inne gazety, radio i telewizja przez drugą połowę marca 1971 roku w podobnym tonie opisywały wyczyny kapitana Andrzeja Czechowicza, który „*powrócił po wypełnieniu specjalnego zadania w Monachium*”, jak informowała „*Trybuna Ludu*”. Podczas występów w mediach tajemniczy oficer opowiadał, jak przejął największe sekrety Radia Wolna Europa.

– „*Sam się zgłosiłem do wywiadu w 1962 roku po ukończeniu uniwersytetu. Zostałem przeszkolony, bardzo dokładnie przeszedłem szereg testów*” – opowiadał w telewizji. – „*I następnie wyznaczono mi zadanie, o którym szef mój, bezpośredni zwierzchnik i inni zwierzchnicy powiedzieli wprost, że jest trudne*” – dodawał, a jego perypetiami żyła cała Polska. – „*Po raz pierwszy od wielu lat ośrodki dywersyjne są w defensywie*” – chwalił się szef MSW i główny organizator spektaklu Franciszek Szlachcic. W wygłoszonym pod koniec maja 1971 roku referacie dla sekretarzy propagandy komitetów wojewódzkich PZPR z entuzjazmem podkreślał: – „*Po audycjach Czechowicza wpłynęło dużo listów, których autorzy, chłopcy, nawet dziewczyny deklarują gotowość do pracy w wywiadzie*”. Gdyby tylko wiedzieli, z jaką mistyfikacją mieli do czynienia.

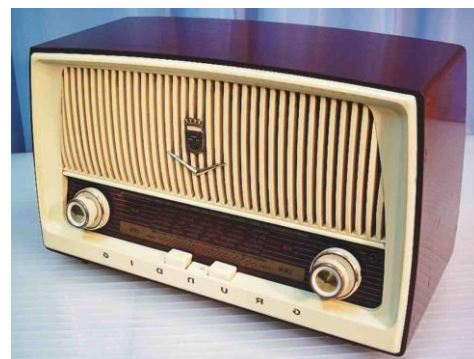
Andrzej Czechowicz dzieciństwo spędził na zesłaniu w Kazachstanie, podobnie jak tysiące innych Polaków wysiedlonych w czasie wojny przez Rosjan z Wileńszczyzny. Prawie sześć lat życia w skrajnej nędzy do dziś jest dla niego wspomnieniem. Dlatego, gdy po wojnie wrócił z rodziną do kraju, marzył przede wszystkim o zdobyciu pieniędzy. Ale nawet ukończone studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim i bycie aktywistą w organizacjach młodzieżowych niczego takiego nie gwarantowały.

– „Mieliśmy znajomą w Londynie. Powiedziałem, więc do matki, żeby poprosiła ją o zaproszenie. W 1963 roku dostałem paszport i wyjechałem pod pretekstem nauki angielskiego” – wspomina dziś emerytowany pułkownik Czechowicz. – „Chciałem zarobić jak najwięcej, aby w końcu wyjść z nędzy” – dodaje.

W Wielkiej Brytanii odrzucono jego prośbę o azyl, bo przyjechał legalnie. Udał się, więc do Niemiec Zachodnich, gdzie z racji ziemiańskiego pochodzenia został uznany za uchodźcę politycznego. Jednak obóz dla uciekinierów z Europy Wschodniej w Zirndorf był się miejscem dalekim od ideału.



*Andrzej Czechowicz, agent SB w stopniu kapitana, przez wiele lat pracował w polskiej sekcji Radia Wolna Europa*



Głos Ameryki rozpoczął nadawanie audycji w języku polskim w 1942 roku. Na przestrzeni lat zmieniały się godziny i częstotliwości. Do nadawania wykorzystywano różnych 10 częstotliwości w zakresie fal krótkich, z nadajników zlokalizowanych w różnych częściach świata (Europa, Azja i Stany Zjednoczone), część audycji była nadawana również na fali średniej 1197 kHz z nadajnika Głosu Ameryki w Monachium. Najdłuższy program zaczęto nadawać wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego, wówczas nadawano dwugodzinny blok poranny i pięciogodzinny blok wieczorny.

Po transformacji ustrojowej czas programu zredukowano, w 1991 roku nadawano godzinny program poranny i trzygodzinny program wieczorny; ograniczono też liczbę częstotliwości. W końcu lat 90. polskie programy Głosu Ameryki były też dostępne w internecie. Od 2001 r. nadawano jedynie 15 minut dziennie. Ostatnia audycja Głosu Ameryki z Waszyngtonu została nadana 27. lutego 2004 roku.



*Redakcja: Marek Walicki, Roma Starczewska, Krystyna Wojtasik, Marek Kondracki, Jarosław Anders*



*– Tadeusz Lipień przeprowadza wywiad z wiceprezydentem Georgem Bushem przed jego oficjalną wizytą w Polsce, w 1987 r.*



*... z Londynu*



*...BUM...*

***...Wiadomości dobre lub złe, ale zawsze prawdziwe...***

Misją polskiej sekcji BBC było dostarczanie wiedzy, w oparciu o którą słuchacz nabierał zdolności rozumienia rzeczywistości i podejmowania decyzji leżących w jego interesie. Tak uformowane poglądy wspierały go w świadomej obecności w życiu publicznym i pomagały radzić z natarczywością propagandy.



### ***Inauguracja Sekcji Polskiej BBC, 7. września 1939 r., – ambasador RP w Londynie, Edward Raczyński***

Kiedy 7. września 1939 r., po raz pierwszy poszły w eter słowa „*Tu mówi Londyn*”, rozpoczynające emisję polskich programów BBC, na ogół nie zdawano sobie sprawy z rangi tego wydarzenia. Kampania wrześniowa nie była jeszcze przegrana i, choć milczała już dysponująca zasięgiem ogólnokrajowym Warszawa I, w Polsce nie dawało się jeszcze odczuć braku informacji. Sytuacja uległa zmianie dość szybko: początek okupacji przyniósł zakaz posiadania radioodbiorników oraz presję hitlerowskiej i sowieckiej propagandy. Czas, w którym sekcja polska BBC rozpoczęła działalność, niemal natychmiast określił jej znaczenie i rangę. W pierwszych dniach emisji do Polaków w kraju mówił ambasador Edward Raczyński, który, także przed mikrofonem BBC, przypominał Brytyjczykom na Wyspach i w Dominach o walczącej samotnie Polsce. W końcowej fazie oblężenia Warszawy na przemówienie Raczyńskiego zachrypniętym głosem odpowiadał prezydent stolicy Stefan Starzyński.

Podczas okupacji serwisy informacyjne służyły redaktorom prasy podziemnej, w czasie Powstania Warszawskiego BBC informowała o sytuacji, retransmitowała audycje powstańczej rozgłośni „*Błyskawica*” (w której pierwsze doświadczenia radiowe zdobywał Jan Nowak-Jeziorański), przekazywała zaszyfrowane informacje dla dowództwa AK. Nieco wbrew faktom dowodziła, że Warszawa nie jest sama.

Realizację pomysłu, zakładającego emisję programów zagranicznych, BBC rozpoczęła w 1932 r., kiedy uruchomiono Empire Service. Początkowo audycje kierowano do odległych prowincji imperium, adresując je do administracji brytyjskiej i anglojęzycznych miejscowych. Później BBC rozpoczęła nadawanie programów w językach narodowych, kierując się zasadą dostarczania informacji tym, którzy zostali jej pozbawieni. Stąd pomysł audycji po czesku, a później po polsku. W końcowej fazie II Wojny Światowej BBC nadawała w 36. językach.

Miarą jej dolegliwości okazały się próby zniszczenia gmachu korporacji w czasie niemieckich bombardowań Londynu. Słynny Bush House ocalał.

Istota programu, ale i klucz do reputacji rozgłośni, sprowadzały się do wyznawanych zasad i obowiązków, dziś znanych pod pojęciem radiofonii publicznej, choć nazwa ta nie oddaje precyzyjnie charakteru programów dla zagranicy. U ich podstaw stały: prawda, rzetelność, równowaga i wrażliwość, wsparte profesjonalizmem dziennikarzy. Kiedy ten kodeks formułowano i wprowadzano w życie – powinności te nie były powszechnie praktykowane.

Radiofonie narodowe, zależne najczęściej od państwa, miały prezentować punkt widzenia władzy bądź systemu. A skoro nie były samodzielne, musiały być posłuszne. BBC uznawała natomiast za swój obowiązek nie tylko informowanie, ale też objaśnianie rzeczywistości. Wydarzenia były jednak nie tyle komentowane, ile analizowane i przedstawiane z różnych punktów widzenia. Słuchacz otrzymywał zróżnicowane, niekiedy nawet sprzeczne oceny, będąc zmuszony do samodzielnego wyciągania wniosków. W efekcie nie stawał się przedmiotem procesu komunikowania, a jego uczestnikiem. Uformowane w taki sposób poglądy pomagały w świadomej obecności w życiu publicznym i radzeniu sobie z natarczywością propagandy.

Sekcje językowe BBC, w tym polską, przyjęło się zaliczać do grupy tzw. rozgłośni reprezentujących. Nazwa ta nie oznaczała jednak reprezentowania punktu widzenia brytyjskiego rządu. Rozgłośnię można za rzecznika ogólnych interesów i wartości brytyjskich, których fundamentem były liberalne, w sensie potocznym, poglądy społeczeństwa uznającego demokrację i pluralizm za niewzruszone elementy ładu społecznego.

Wydawać by się mogło, że zarówno w czasie wojny, jak w pełnej napięcia sytuacji międzynarodowej po jej zakończeniu, taka koncepcja radia musi ulec wizji rozgłośni o charakterze propagandowym. Okazało się jednak, że BBC nie stała na pozycjach straconych. Prestiż korporacji, w tym sekcji polskiej, wynikał z przesłania wolnego od gromkich zapewnień o szybkim i całkowitym zwycięstwie. Slogan, jakim zwykło się przedstawiać stację: „**Wiadomości dobre lub złe, ale zawsze prawdziwe**”, znajdował wyraz w programie. Audycje BBC okazywały się przez to ważne zarówno w sensie informacyjnym jak psychologicznym. Jeśli rozgłosnia dawała nadzieję, to przez wiarę w zwycięstwo i słuszność sprawy, której była rzeczniką, ale też przez nieukrywanie trudności. Zasada: „*bad news first*” – złe wiadomości na początek, budowała wiarygodność nawet wówczas, gdy w serwisie nie było wiadomości dobrych.

BBC zajmowała szczególną pozycję wobec czynników politycznych. Podlegała im (sekcje językowe finansowane były z dotacji rządowych), ale zachowywała sporą autonomię i niezależność. W lipcu 1945 r., rząd brytyjski cofnął uznanie prawowitym władzom polskim na emigracji i uznał rząd w Warszawie. Sekcja polska nadawała jednak dalej, uznając, że stan i jakość informowania społeczeństwa w kraju daleki jest od satysfakcjonującego. Tym samym wyręczała rząd brytyjski w opinii na temat stopnia legitymizacji i niezależności od Moskwy władz w Warszawie, co do których nie było przecież wątpliwości, ani w Bush House, ani przy Downing Street. Okres stalinowski potwierdził sens kontynuowania działalności.



... w redakcji

Na początku lat 50. BBC cieszyła się w Polsce popularnością, co nie jest wcale oczywiste, jeśli pamiętać, że nie była jedyną rozgłosnią z zagranicy emitującą do kraju. Od końca lat 40. towarzyszyły jej „*Głos Ameryki*”, zupełnie zapomniane „*Radio Madryt*”, a także polska sekcja Radia Francuskiego. Novum o cechach mogących wróżyć poważną konsekwencję okazało się uruchomienie Radia Wolna Europa (stała emisja od maja 1952 r.). Do grupy naczelnych zasad praktykowanych w korporacji należało niepodjęcie bezpośredniej polemiki z rozgłosniami krajów, do których emitowany był program. W sferze polityki rozgłosnia chciała być, i była, jedynie lustrem odbijającym rzeczywistość, przedstawiającym prawdziwą miarę rzeczy i tym samym niweczącym wysiłki cenzury. Nie prezentowała polskiego punktu widzenia, raczej przedstawiała sytuację w Polsce, nie próbując, jeśli nie zachodziła ku temu uzasadniona potrzeba, wiązać jej z tym, co działo się w świecie.

Sekcję polską BBC w czasie wojny tworzyło trzech dziennikarzy. W latach 50. zespół był kilkunastoosobowy.

W ostatnich latach działalności rola BBC była inna niż w czasach PRL. Radio od 1996 r. dysponowało redakcją w Warszawie, współpracowało z radiem publicznym i stacjami komercyjnymi. Stało się uczestnikiem nowego ładu.

Na początku 2006 roku brytyjska rozgłosnia zapowiedziała zakończenie nadawania dzienników po polsku. Zlikwidowanych zostało dziesięć z 43. sekcji, nadających w obcych językach. Anglicy uznali, że nie są już one niezbędne tym krajom do przełamywania monopolu informacji rządowej, bo są one demokratyczne, należą w większości do Unii Europejskiej. Większą potrzebę niezależnej informacji odczuwają dziś kraje bliskowschodnie. I to do nich trzeba ją kierować, łamiąc monopol informacyjny Al-Dżaziry i Al-Arabiji.



*23. grudnia 2005 r., po upływie 66. lat, BBC przestała nadawać program w języku polskim.*



### ***Zagłuszanie radiowe –***

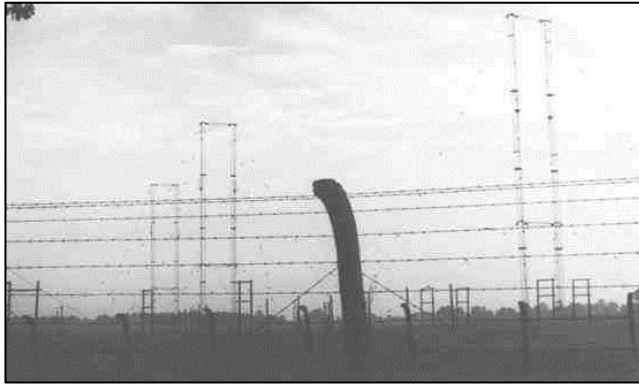
– emisja fal radiowych, mająca na celu utrudnienie lub uniemożliwienie odbioru sygnałów radiowych nadawanych na określonej częstotliwości, z reguły tej samej, na której nadawany jest sygnał zagłuszający. Zagłuszania używa się zarówno do uniemożliwienia pracy urządzeń sterowanych falami radiowymi, jak też dla zablokowania przepływu informacji przekazywanych z wykorzystaniem fal radiowych. Zagłuszanie emisji radiowej ma charakter intencjonalny i zawsze celem zagłuszania jest uniemożliwienie lub bardzo poważne utrudnienie odbioru.

Zagłuszanie polega na emisji sygnałów radiowych na tej samej częstotliwości i przy użyciu tej samej modulacji, co fala pierwotna. Przy odpowiedniej mocy nadajnika zakłócającego, efekt zostaje osiągnięty. Najczęstszymi sygnałami emitowanymi w celu zakłócenia programu radiowego jest szum, pulsowanie dźwięku, warkot, muzyka lub inny program radiowy. Zagłuszanie można podzielić na słyszalne dla odbiorcy lub ukryte, kiedy na oczekiwanej częstotliwości nie pojawia się żaden sygnał. Ten drugi efekt może zostać osiągnięty w przypadku modulacji częstotliwości na falach ultrakrótkich przy użyciu zjawiska zwanego efektem przechwycenia.

W czasie zimnej wojny zagłuszanie programów radiowych na dużą skalę rozpoczął Związek Radziecki w lutym 1948 r. Było ono prowadzone również przez inne państwa bloku komunistycznego. Zagłuszane były przede wszystkim rozgłośnie krajów Europy Zachodniej, nadające program skierowany do mieszkańców bloku wschodniego, wspierany finansowo przez zachodnie rządy w ramach działań zimnowojennych. Najczęściej zagłuszane stacje radiowe to Radio Wolna Europa, Głos Ameryki, BBC, Radio France Internationale, Radio RIAS. Zagłuszanie programów radiowych dla Europy Wschodniej trwało do roku 1988. Kraje zachodnie nie prowadziły zagłuszania programów z bloku wschodniego.

Zagłuszano programy na falach średnich i krótkich. Fale średnie, łatwe w celowym zniekształceniu, zagłuszano z centrum radiowego w Woli Rasztowskiej. Przy zagłuszaniu fal krótkich, z uwagi na ich naturę, stosowano dwie różne metody. Do roku 1956 programy na falach krótkich zakłócano, wykorzystując zjawisko fali przyziemnej. W miastach rozmieszczone były zagłuszarki emitujące sygnał na częstotliwościach stacji zagłuszanej. Urządzenia były produkcji polskiej, skonstruowane przez inż. Szmidta, przez co nieoficjalnie nazwano je szmitówkami. Zagłuszanie było efektywne, lecz tylko na małą skalę i dotyczyło tylko dużych miast. Jedną z takich zagłuszarek zniszczyli protestujący mieszkańcy Poznania podczas wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 r.

Od listopada 1956 r. zagłuszanie przybrało inny charakter. Zagłuszano przy użyciu fali odbitej, wykorzystując do tego celu nadajniki z terenu ZSRR i innych państw socjalistycznych: z Bułgarii – do kwietnia 1962 r., z Węgier – do marca 1963 r., z Rumunii – do września 1963 r., z Czechosłowacji – do maja 1964 r. Ten typ zagłuszania był łatwiejszy w eliminacji dla słuchaczy i mniej skuteczny. Zagłuszanie nadzorował Drugi Departament Ministerstwa Komunikacji ZSRR, a według szacunków BBC, jego koszt w ZSRR wynosił ponad 900 mln dolarów rocznie.



>...radiostacja pokoju im. „Mariana Buczka”<

***Solidarność PW*** – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową  
e-mail: [nszz@ca.pw.edu.pl](mailto:nszz@ca.pw.edu.pl); adres internetowy; [www.solidarnosc.pw.edu.pl](http://www.solidarnosc.pw.edu.pl)  
tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43